

Roman Magryś

**POLITYKA W DWÓCH PANACH SIECIECHACH
JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA**

**RZECZ O NAJNOWSZYCH TENDENCJACH W NAUCZANIU
HISTORII LITERATURY NA STUDIACH POLONISTYCZNYCH**

Od roku 1989, kiedy to nastąpił przełom polityczny w Polsce, zaszły poważne zmiany w rodzimej humanistyce, a szczególnie w nauczaniu literaturoznawstwa. Polscy badacze przejęli od zachodnich naukowców metody i kierunki studiów na literaturę do tej pory niepraktykowane, a czasami uważane nawet za nieprofesjonalne. W tym czasie coraz większym zainteresowaniem cieszy się badanie literatury jako świadectwa różnych przemian zachodzących w mentalności i psychice zbiorowej narodu w trakcie procesów dziejowych różnej natury i skali. Literatura staje się terenem obserwacji społeczeństwa w sytuacjach granicznych czy ekstremalnych. Coraz większym uznaniem zaczynają cieszyć się prace poświęcone tym kwestiom, na których czoło wysuwają się publikacje Piotra Żbikowskiego i Marka Nalepy¹ poświęcone przeżywaniu przez Polaków upadku państwa szlacheckiego. Do szczególnie interesujących problemów naukowych należy także odtworzenie ich stanowiska wobec klęski Napoleona, próba rozrachunku związana z niepowodzeniem politycznym lat 1812 i 1813. Jednym z doniosłych utworów mówiących na ten temat pozostają do dziś *Dwaj panowie Sieciechowie* autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza.

Powieść ta jest z pewnością bardzo skondensowaną formą opisu przemian, jakie przechodziła Polska na przestrzeni stu lat, od pierwszych lat XVIII wieku do wyprawy Napoleona na Moskwę. Wydaje się jednak, że utwór ten ma w większym stopniu charakter rozrachunkowy niż historyczny. Jan Dihm, snując rozważania na temat czasu skomponowania powieści, podejmuje problematykę

¹ Zob. np. P. Żbikowski, *...bólem śmiertelnym ściśnione mam serce... Rozpacz oświeconych. U źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998 czy M. Nalepa, *Takie życie nasze, gdy Polska ustaje... Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002.

politycznych okoliczności powstania *Dwóch panów Sieciechów*. Jego zdaniem powieść owa została napisana w roku 1814, kiedy to już istniała cenzura uniemożliwiająca autorowi swobodne wypowiedzanie się w kwestiach niedawnych wydarzeń historycznych. Mimo że Dihm dostrzega rozrachunkowe uwarunkowania powstania utworu, samej powieści nie traktuje jako tekstu politycznego, chociaż podkreśla, że ma on charakter publicystyczny. Tymczasem *Dwaj panowie Sieciechowic* to nie tyle wystąpienie publicystyczne, co rozliczeniowe, na co wskazuje jego tematyka i kompozycja nosząca na sobie wyraźne ślady określonych zabiegów retorycznych. Wskazany tekst Niemcewicz łączy w sobie dwa rodzaje wymowy: pokazowy i sądowy. Autor stosuje osobowe porównania do rozwijania kwestii politycznych, dzięki odpowiedniej charakterystyce postaci formułuje sądy dotyczące sytuacji Polaków w dobie wojen napoleońskich. Niemcewicz nie koncentruje się na rzeczywistych postaciach historycznych, nie ukazuje ich w działaniu, nie rozważa sensowności lub irracjonalności decyzji politycznych znanych aktorów społecznych, a mimo to *Dwaj panowie Sieciechowic* stanowią wypowiedź polityczną. Niemcewicz postrzega bowiem politykę w kategoriach właściwych dla intelektualistów oświecenia, a więc nie z perspektywy takich czy innych posunięć dyplomatycznych czy militarnych, ale biorąc pod uwagę rolę różnych czynników społecznych i kulturowych rzutujących na całość życia publicznego narodu i siłę państwa. Jest to przede wszystkim szkoła Ignacego Krasickiego, którego dzieło *Pan Podstoli* ma charakter ściśle polityczny, traktując o ustroju społecznym i państwowym bez jakiegokolwiek wzmianki o doraźnych poczynaniach dostojników państwowych.

Myślenie reformatorów oświeceniowych o polityce jest głęboko strukturalne i wielowątkowe, interesuje ich jakość edukacji, kultura umysłowa społeczeństwa, braki ustrojowe państwa, a nie działalność jednostek na arenie międzynarodowej. Niemcewicz, podobnie jak Krasicki, Kołłątaj czy Staszic, zajmuje się podstawami życia narodowego, stanem świadomości społecznej i funkcjonowaniem różnych instytucji państwowych, pomijając kwestię politycznych poczynąń ludzi znajdujących się u steru władzy. Retoryczny sens powieści zyskuje na skutek zastosowania zabiegów zaczerpniętych z trzech działów sztuki wymowy, inwencji, kompozycji i elokucji. W części wstępnej podstawową rolę odgrywa inwencja, autor tekstu wyraźnie stara się osadzić tekst w ściśle określonej tradycji rozprawiania o sprawach publicznych i politycznych. Powieść rozpoczyna się tak, jak *Pan Podstoli* Ignacego Krasickiego. Narrator opowiada o swych wrażeniach z podróży podjętej do krewnych. U Krasickiego narrator podróżujący w interesach przejeżdża przez posiadłość Pana Podstolego, odznaczającą się na tle innych majątków feudalnych zadbanie i racjonalnym urządzeniem. W powieści Niemcewicza rolę Pana Podstolego spełnia Florian Sieciech, którego charakteryzuje podobna postawa wobec świata, co wskazanego bohatera Ignace-

go Krasickiego. Już opis wyglądu Floriana Sieciecha stwarza wyraźną sugestię, że powieść Niemcewicza nawiązuje do ideologii *Pana Podstolego* – obaj bohaterowie noszą się tradycyjnie, bez wyszukania, zgodnie z wymogami życia wiejskiego i odpowiednio do swego statusu. W ten sposób obaj autorzy podkreślają ich patriotyzm i praktyczną mądrość. Floriana Sieciecha można też identyfikować z Panem Podstolim pod względem jego stosunku do chłopów. Jest wobec nich humanitarny i przyjazny, a jednocześnie umie swym autorytetem utrzymać dyscyplinę wśród pracujących na jego polu wieśniaków:

Był to mąż lat 60 z górą mający, lecz czerstwy, z rumianą twarzą i siwym wąsem: miał żupan popielaty kamlotowy, spięty pasowym pasem ze srebrną klamrą; słomiany duży kapelusz na głowie, kij dębowy w rękę; nie uważałem, żeby *symbolum* najwyższej władzy, ogromny kańczug, wchodził w poczet ozdób jego. I owszem, miasto fuków i łajań chodził pomiędzy żeńcami, rozmawiając z nimi łagodnie, zachęcając wesoło: kilka beczek piwa stało na boku, z których wieśniacy podług pragnienia, bez zbytku jednak czerpali².

Jeszcze wyraźniejsze nawiązanie do *Pana Podstolego* istnieje w opisie domostwa Floriana Sieciecha. Autor wskazuje, że zostało ono urządzone zgodnie z potrzebami właściciela – bez przepychu, ale też z rozmysłem i funkcjonalnie. Wystrój domu, a szczególnie obrazy na ścianach przypominają historię narodową, o której pamięta także Pan Podstoli, gromadząc dzieła wybitnych humanistów polskich:

Weszliśmy na dziedziniec dobrze oparkaniony: dom porządny wznosił się na półtora piętra, białe ściany jego okryte były rozmaitymi pnącymi się roślinami. Wewnątrz równie wszystko porządne, chędogo i czysto, nie widać tam było mahoniów, mniej jeszcze pozłaczanych brązów, lecz stoły, szafy, i krzesła z czarnej dębiny, cisu lub orzechowego drzewa, kilka portretów przodków jegomościnych, portrety Zygmunta I, króla Jana Trzeciego, gdy jechał pod Wiedeń, i hołd księżęcia pruskiego Zygmunтови Augustowi oddany³.

Wyraźne odwołania kompozycyjne i tematyczne do *Pana Podstolego* Krasickiego czynione w *Dwóch panach Sieciechach* przez Niemcewicza sugerują podobieństwa ideologiczne między obu utworami. Z tej przyczyny ważne jest zarysowanie poglądów Krasickiego wypowiedzianych w *Panu Podstolim* na temat reformy życia narodowego. Biskup warmiński mierzy się w tej powieści ze zjawiskami i procesami społecznymi niezwykle trudnymi i skomplikowanymi. Interesuje go przede wszystkim ekonomiczna i moralna sytuacja ziemian, którzy tworzą pierwszy stan w państwie, gwarantujący jego kulturową i polityczną trwałość. Rozpoznaje przyczyny degradacji tego stanu, którego głównymi przyczynami jest fascynacja kulturą obcą, ściślej francuską, oraz swoisty współczesny materializm będący częścią tej kultury. Krasicki obawia się ubożenia ziemian, przejmowania przez spekulantów majątków szlachty wskutek roz-

² J. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, Wrocław 1950, s. 3–4.

³ Tamże, s. 4.

rzutności tej ostatniej. Biskup warmiński zajmuje się kwestią gospodarności i niegospodarności szlachty w sposób, można powiedzieć, dialektyczny. Boi się, aby szlachta nie stała się stanem nadmiernie konsumpcyjnym, z drugiej strony zachwala przezorność ekonomiczną, rozsądne bogacenie się, które nie wiąże się z rozrzutnością. Moralność stanowi dla niego funkcję decyzji ekonomicznych, sama zaś określa polityczny status społeczeństwa i narodu. Dla Krasickiego siła państwa uzależniona jest od siły moralnej narodu, ta zaś określona zostaje w relacji do umiejętnego zarządzania zasobami gospodarczymi na szczeblu majątku ziemskiego. Jednocześnie biskup warmiński zwraca uwagę na obyczaje szlacheckie, które wskazują na to, czy w państwie kwitnie kultura konsumpcji, czy też przestrzegane są zasady umiaru i ascezy w życiu społecznym warstw wyższych i niższych. Krasicki zaleca szlachcie działalność humanitarną wobec poddanych jako środek zaradczy przeciwko pułapce nadmiernego wzrostu zysku, który mógłby prowadzić do hedonizmu, zachłystywania się dobrobytem, gustowaniu w niepotrzebnych wydatkach z punktu widzenia biologicznych i społecznych potrzeb ziemian. Kluczem do zrozumienia tych kwestii pozostaje negacja przez Krasickiego konsumpcjonizmu czasów współczesnych oraz kultury sprzyjającej temu zjawisku. Co prawda, biskup warmiński atakuje przede wszystkim cywilizację zachodnią jako źródło moralnego zła, ale już w okresie saskim dostrzega negatywne przejawy materializmu. Z tego względu interesuje się odpowiednią edukacją młodzieży, która stanowiłaby zaporę przeciw nowym tendencjom kulturowym.

Niemcewicz podejmuje wszystkie te kwestie w *Dwóch panach Sieciechach*, w części zasadniczej powieści, kiedy to zestawia ze sobą dziennik Wacława Sieciecha i Stanisława Sieciecha. Istotnym rozwiązaniem narracyjnym jest naprzemienne przytaczanie treści obu dzienników, dzięki czemu wydobyte zostają istotne różnice w osobowości obu postaci literackich, reprezentujących odmienne kultury polityczne. W części zasadniczej dzieła dochodzi do głosu w wyraźny sposób retoryka pokazowa, charakteryzowanie politycznego stanu społeczeństwa przez narrację dotyczącą osób, które są aktywnymi uczestnikami życia narodowego. Niemcewicz zaczyna porównanie od analizy wykształcenia Wacława Sieciecha i Stanisława Sieciecha, wydobywając istotny kontrast między mentalnością i umysłowością dziada i wnuka.

Jeśli idzie o motywy edukacyjne z dziennika Wacława Sieciecha, widać w nich wyraźne nawiązanie do wątku edukacyjnego z *Wojciecha Zdarzyńskiego* Michała Dymitra Krajewskiego. Krajewski przeprowadził gruntowny atak na wykształcenie scholastyczne, obnażył jego społeczną nieprzydatność, wykpił braki edukacyjne swego bohatera w zderzeniu z potrzebami realnego życia. Krajewski w *Wojciechu Zdarzyńskim* szydzi przede wszystkim z tego, że uczeń wychowany w tradycji scholastycznej nie umie się odnaleźć we współczesnym

społeczeństwie, nie ma o czym rozmawiać w towarzystwie, nie zna się też na praktycznych metodach prowadzenia majątku ziemskiego. Potrafi dogadać się jedynie ze swymi nauczycielami, którzy zniechęcają go do współczesnej kultury, do życia obywatelskiego. Niemcewicz uderza w wychowanie scholastyczne od innej strony, można by powiedzieć, że z większą finezją kreśli charakter edukacji zakonnej. Podkreśla nie tyle jej zupełną nieprzydatność w sprawach gospodarczych, w odniesieniu do administrowania i kierowania majątkiem ziemskim, ile w rozumieniu spraw obywatelskich, w ocenie sytuacji społecznej i politycznej w kraju, o czym świadczy brak rozeznania Waława Sieciecha w głównych przedmiotach nauczania traktujących m.in. o regułach życia obywatelskiego:

Dnia 7 października, w tydzień po ś. Michale, skończywszy lat 21 zakończyłem też szkoły moje u Ichmości ks. Jezuitów, sześć lat na pamięć Alwaru, dwa lata *tractavi* retorykę, rok filozofią, dialektykę, logikę i politykę Arystotelesa; lecz nie wiem czyli dlatego, *goud Deus* nie dał mi pojęcia, czyli też z innej przyczyny, to pewna, że zakończywszy te wszystkie nauki, miałem głowę jak pudło strojowe kobiece, gdzie wstążki, koronki, blondyny, grosboty, szpilki, rękawiczki, pończochy nieporządnie są pomieszane i pomięte⁴.

Równoległy fragment z dziennika pana Stanisława Sieciecha wprowadza problem użyteczności posiadanej wiedzy zarówno w odniesieniu do orientacji w sprawach majątkowych, jak i krajowych, a nawet europejskich. Ważna jest odmienność instytucji edukacyjnych, które przygotowywały do życia obywatelskiego Waława i Stanisława Sieciecha, z jednej strony mamy zakon jezuitów, z drugiej pijarów, który jest w prostej linii spadkobiercą, a zarazem inicjatorem reform edukacyjnych w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zestawione fragmenty dzienników odsłaniają świadomość obywatelską obu bohaterów na zasadzie wyraźnych kontrastów. Waław Sieciech jako wychowanek zakonu jezuitów buduje swą tożsamość obywatelską przede wszystkim na religijności katolickiej i umiejętności posługiwania się w towarzystwie językiem łacińskim. Jednocześnie u Niemcewicza pojawia się dodatkowo kwestia przyzwyczajania uczniów szkół jezuickich do celebry, wyszukania, przesady widocznej w przedstawieniach teatralnych, w których występują, co stanowi przedwstępną charakterystykę całej kultury sarmackiej. Niemcewicz idzie tutaj śladem Krasickiego dopatrującego się już w czasach saskich zwyrodnienia społeczeństwa polskiego pod wpływem kościelnego i magnackiego zbytku.

Równoległość wspomnień Stanisława Sieciecha w stosunku do dziennika Waława Sieciecha nie jest oparta na prostym przeciwieństwie obu bohaterów, ale również na podjęciu kwestii patriotyzmu w dobie wojen napoleońskich oraz najgorszych obywatelskich przewin tego okresu. Pojawia się w dzienniku Stanisława Sieciecha znowu typowy dla Krasickiego motyw polskości zagrożonej przez cudzoziemskie wychowanie. Jest to nawiązanie do kształcenia saskiego

⁴ Tamże, s. 19–11.

w tym sensie, że Niemcewicz pokazuje najgorsze strony wynarodowienia Polaka przez kulturę cudzoziemską. Wychowanie jezuickie w jakimś sensie wynaradawia uczniów, gdyż nie są oni w stanie myśleć samodzielnie ani działać samoczynnie na rzecz państwa. Natomiast są doskonale dostosowani do warunków życia w kraju zdominowanym przez Kościół i magnatów, są idealnie przystosowani do ówczesnych wyznaczników rodzimej egzystencji. Niemcewicz pragnie pokazać, że istnieje jeszcze gorszy rodzaj wynarodowienia, który zasada się na takim zamieszkanu w innej kulturze, że rodzima ziemia pod każdym aspektem wydaje się obca. Można nawet z dobrym skutkiem reedukować Polaka wychowanego w obcej kulturze, ale nie można przywrócić mu polskości w stu procentach, co Niemcewicz demonstruje na przykładzie Edmunda wychowanego na ziemi francuskiej i z powrotem nauczanego polskości przez Stanisława Sieciecha:

Uczuł śmieszność nieumienia własnego języka, przyjął sobie nauczyciela do niego i prędkie czynił postępy. Zawsze jednak przebijając się będzie cudzoziemszczyzna, już się on nie ukaże ani dobrym mówcą na sejmie, ni czystym pisarzem! Takie są skutki wczesnego scudzoziemszczenia. Niemile mu były nasze polskie potrawy, chorował na żołądek od barszczu, piwa grzanego, zrazów nie mógł wziąć w gębę. Często więc jadał u cudzoziemskich restauratorów⁵.

W zapisie z 7 października 1808 roku Stanisława Sieciecha pojawia się ważny oświeceniowy motyw zaniedbania gospodarczego i cywilizacyjnego kraju. Niemcewicz znowu nawiązuje tutaj do *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego, który patriotyzm sytuuje głównie na płaszczyźnie działań ekonomicznych, administracyjnych i innowacyjnych w zakresie inżynierskim czy logistycznym. Autor *Dwóch panów Sieciechów* poprzez charakterystyczne aluzje do powieści biskupa warmińskiego definiuje sferę polityki w kategoriach właściwych pacyfistycznemu i oddolnemu widzeniu państwa. Niemcewicz jednak wyraźnie podkreśla, że kryzys państwa polskiego spowodowany był długimi zaniedbaniami wielu pokoleń rodaków wykazujących brak właściwej troski o państwo. Krasicki w tej kwestii nie jest może enigmatyczny, ale z pewnością dwuznaczny. W *Panu Podstolim* wyraża raczej ufność w mądrość ziemiaństwa w kwestiach podtrzymania i wzmocnienia państwa szlacheckiego. Oczywiście, Krasicki dostrzega wiele zaniedbań w kraju, ale nie ma w jego powieści wszechstronnej analizy przyczyn tego zjawiska. Niemcewicz podchodzi do kwestii upadku Polski bez sentymentów, obwiniając społeczeństwo polskie globalnie o różne zaniechania reformatorskie.

Ciekawe jest spojrzenie Niemcewicza na okres oświecenia. Chociaż nawiązuje ciągle do ideologii tej epoki, to pisze czasem w taki sposób, jakby okres ten dopiero się zaczynał, jakby w okresie stanisławowskim nie dokonano żadnych kroków w kierunku nowoczesności. Jest to mylny trop w całej książce, gdyż

⁵ Tamże, s. 17.

Niemcewicz w gruncie rzeczy prowadzi porównanie trzech ustrojów, trzech konstrukcji społecznych. Autor *Dwóch panów Sieciechów* porównuje nie tylko czasy napoleońskie z saskimi, sarmatyzm z oświeceniem, ale dawny ustrój ze współczesnym liberalizmem, a ten ostatni z odziedziczoną po okresie stanisławowskim kulturą ziemiańską. W tym względzie nawiązuje ściśle do Krasickiego, który jest nieufny wobec kapitalizmu, a zarazem wprowadza w pole uwagi czytelnika myśl liberalną, podkreślając potrzebę inicjatyw gospodarczych. Niemcewicz także proponuje liberalny kurs polityczny społeczeństwu polskiemu, ale jest to liberalizm ziemiański, w którym chodzi o właściwe intencje inicjatorów przedsięwzięć gospodarczych. Niemcewicz nie rozważa tych kwestii tak dogłębnie jak Krasicki, ale zgadza się z nim w jednym, że działalność gospodarcza powinna być podporządkowana idei poprawy warunków funkcjonowania całego narodu, co wyraża Stanisław Sieciech, kiedy mówi o reedukacji swego sfrancuziałego kuzyna:

Cieszyłem ile mogłem pocziwego Edmundka, przedkładając mu, że ponieważ skazanym był żyć w tym nieszczęśliwym kraju, należało mu się z tą smutną koniecznością pogodzić, stracić się przyzwyczajając do ubóstwa i nieświeżości naszej, kochać tę ziemię, na której się urodził, w której spoczywają popioły naddziadów jego; że jeżeli błędy, niezgody, niedbalstwo ojców naszych przywiodło to świetne królestwo do upadku i zniszczenia, upadek ten tym większy wkłada obowiązek na oświecenijsze pokolenie starać się podnieść kraj ten, postawić go obok tych narodów, którym zdatnością i męstwem swoim jest równi⁶.

Niemcewicza nie sposób zrozumieć, jeśli nie brać pod uwagę tego, że był on nie tylko krytycznie nastawiony do czasów saskich, w jeszcze większym stopniu może niż Krasicki, ale jednocześnie przejawiał sceptycyzm wobec obyczajowości i ustroju Księstwa Warszawskiego, który był ufundowany z jednej strony na mocnej pozycji wojska i swoistym liberalnym biurokratyzmie, z drugiej ziemiańskim republikanizmie. Niemcewicz nie jest teoretykiem państwa, nie prowadzi uporządkowanego dyskursu na tematy ustrojowe. Ogranicza się do celnych aktualnych spostrzeżeń i historycznych obrazów w określony sposób interpretowanych już przez intelektualistów oświecenia. W *Polityce* Arystotelesa, o której wspomina Niemcewicz w *Dwóch panach Sieciechach*, istnieje znaczący fragment o najlepszej formie rządów, demokracji ziemiańskiej. Oczywiście, Arystoteles wszystkie kwestie ustrojowe traktuje historycznie, a więc nie ma jednoznacznego przełożenia zasad demokracji rolniczej, którą stawia ten filozof na pierwszym miejscu wszystkich form ustrojowych, na demokrację ziemiańską wysuwaną na plan pierwszy przez Niemcewicza.

Autor *Dwóch panów Sieciechów* nie posiada wzorca historycznego demokracji, o której wypowiada się jednoznacznie, a zarazem szczątkowo. Obraz takiej demokracji stworzył w ograniczonym sensie tylko Ignacy Krasicki w *Pa-*

⁶ Tamże, s. 16.

nu *Podstolim*, ujmując rzecz jedynie w aspekcie funkcjonowania szlacheckiego gospodarstwa domowego, natomiast zupełnie nie interesując się działaniem instytucji ustawodawczych i rządowych. Niemcewicz wydaje się nawiązywać z aprobatą do takiego ustroju z jednej strony przez negowanie politycznej racjonalności republikanizmu sarmackiego, z drugiej biurokratyzmu typu wojskowego oraz ideologii nieregulowanego etyką liberalizmu. Niezwykle ważna z politologicznego punktu widzenia jest rozmowa Liweranta, Urzędnika powiatowego i Biurowicza, którzy charakteryzują ustrój Księstwa Warszawskiego, wdając się w dyskusję o interesach.

W tekście Niemcewicza nie ma elementów pozbawionych znaczenia, stąd też w pierwszej kolejności należy zająć się miejscem, w którym toczy się rozmowa. Jest to droga restauracja, do której uczęszczają ludzie dobrze sytuowani. Podaje się tu wykwintne napoje i drogie trunki, karta dań zestawiona jest w języku francuskim – w tej restauracji czują się szczególnie dobrze ludzie, którzy hołdują tej kulturze, a wyznacza ją, podobnie jak sarmacką przeszłość, dążenie do zbytku i chęć pochwalenia się własną pozycją społeczną i zasobami. W restauracji znajdują się co prawda ludzie, którzy nie zostali zdeprawowani przez liberalizm nowych czasów, ale generalnie chodzi się tam jadać w określonym celu, dla podniesienia swego prestiżu społecznego. Rozmowy, które się tam toczy, są symbolicznie dopasowane do tego, co się pochłania. Im więcej wykwintnego jedzenia, tym silniejsza demoralizacja osób uczestniczących w biesiadzie. Wyliczenie potraw serwowanych skorumpowanym bohaterom jest motywowane w powieści względami tyleż psychologicznymi, co aksjologicznymi:

Zrazu szelest tylko talerzy, brzęk nożów, grabek, tłuste facecje i głośnie z nich znoszenia się śmiechów słyszeć się dawały; lecz gdy porter, poncz z lodem i kielichy win rozmaitych zagrzewając głowy do najzupełniejszej szczerości otworzyły usta wszystkich, zaczęły się rozmowy tak ciekawe, wyjaśniające tak ważne tajemnice, że duch prawie tamowałem w sobie, by z nich i słowa nie stracić⁷.

Dla Niemcewicza stosunek do jedzenia jest tak samo zideologizowany jak dla Krasickiego. Biskup warmiński charakteryzuje w pierwszej kolejności w *Panu Podstolim* bohaterów od strony ich konsumpcji i zachowania przy stole. Niemcewicz, chcąc zaznaczyć swój niechętny stosunek do współczesnych liberałów, wprowadza istotny sygnał semantyczny, nadużycie przez nich alkoholu i smakowitych potraw, a także niestosowność zachowania – „tłuste facecje”. Rozmowa toczona między nimi całkowicie obnaża błędy postawy i ideologii biurokratyczno-liberalnej. Na jej podstawie można wyrobić sobie opinię o skali korupcji panującej w kraju, w którym wszystko podporządkowane jest potrzebom wojskowym, a władza administracyjna niepoddana niczyjej kontroli cieszy

⁷ Tamże, s. 20.

się specjalnymi przywilejami. Rozmowę toczą osoby zgodnie z tradycją literatury oświeceniowej znacząco nazwane: Liwerant, Urzędnik powiatowy i Biurowicz. Rozmowa ma charakter autodemaskacji ich postaw, osoby w niej uczestniczące odsłaniają ciemne interesy, które prowadzą bez żadnych obaw, ujawniając tym samym słabość kadłubowego państwa polskiego. Z rozmowy można się dowiedzieć, że wszyscy oni oszukują na dostawach dla wojska, a urzędnicy także na podatkach, uwalniając za łapówki bogaczy, a obciążając ludzi niemających. Na koniec Liwerant w jednoznaczny sposób daje wykładnię nowego spojrzenia na świat, swoiście rozumianego liberalizmu, w myśl którego w życiu społecznym liczy się tylko bogactwo, natomiast wartości niewymierne, takie choćby jak patriotyzm czy humanitaryzm, nie odgrywają żadnego znaczenia.

Ja robię pieniądze na wołach, Jegomość na magazynach, ów na lekarstwach a nawet i szarpi, tamten na koniec na dawaniu nam wszystkim protekcji, okrywaniu płaszczem powagi koszlawych czynów naszych, słowem wszyscy wysilamy geniusz i przemysł nasz, i dobrze: jeden jest tylko wstyd na dzisiejszym świecie, to jest być ubogim, spodziewam się, że od tej zakały ustrzeżliśmy się na zawsze. Dajmy więc pokój niepotrzebnym wymówkom, żaden z nas nic się z nich nowego nie nauczy: raczej *iunctis viribus* kradnijmy i używajmy, niech więc każdy kielich swój naleje⁸.

Jan Dihm komentuje ten fragment w następujący sposób:

Niemcewicz w jaskrawej formie przedstawia cynizm różnych łajdaków. Była to ostra satyra na oficjalistów i liwerantów wojskowych. Zwyczajny obywatel był bezsilny wobec genialnie zorganizowanej i wzajemnie się wspierającej szajki bezczelnych spekulantów. Satyra Niemcewicza była odważna, bo przecie w tych burzliwych wojennych czasach owi liweranci i ich wspólnicy byli potentatami, na których rozciągało się prawo świętości i nietykalności królewskiej⁹.

Wydaje się, że fragment poświęcony korupcji ma znacznie głębsze znaczenie niż tylko wyrażenie niechętnego stosunku do niewielkiej grupy ludzi zarządzających w sposób nieuczciwy majątkiem społecznym. Niemcewicz pisze oszczędnie, ale mimo to dąży do wyważonej i gruntownej oceny czasów współczesnych czy też ledwie minionych. Nie chodzi mu tylko o satyrę odpowiednio ukierunkowaną, lecz przede wszystkim odsłonięcie istotnych mechanizmów społecznych, które decydowały o politycznym obliczu Księstwa Warszawskiego. Ustęp dotyczący korupcji w tym państwie bez wątpienia może być porównany z tą częścią *Przygód Doświadczńskiego*, która odnosi się do problemu korupcji w sądownictwie czasów saskich i stanisławowskich.

Krasicki bez osłonek pokazuje mechanizmy tej korupcji, milczy jednak na temat jej ideologicznych motywów. We wskazanej powieści interesują go raczej intencje utracjuszy niż oszustów czy ludzi przekupnych. Biskup warmiński pokazuje tutaj, że szlachta jest ofiarą ideologii konsumpcjonizmu, charakterystycz-

⁸ Tamże, s. 23.

⁹ Zob. J. Dihm, przypis 1 do tekstu: J. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, Wrocław 1950, s. 23.

nej dla świata, w którym technika zastępuje naturalne więzi człowieka z przyrodą. Natomiast w swych satyrach zajmuje się mentalnością i świadomością ludzi, którzy w różny sposób wykorzystują naiwność ziemian. Wchodzi tu w grę, podobnie jak u Niemcewicza, chęć zysku za wszelką cenę, pragnienie bogactwa niezależnie, czy gwałci się prawo czy nie. Niemcewicz postępuje za Krasickim, kiedy formułuje w niewielkich ustępach powieści swoją teorię właściwie pojmowanego liberalizmu. Patriotyczną ideologię liberalną wyznaczają u Niemcewicza znaczące momenty retoryczne.

Zaraz po rozmowie Liweranta z urzędnikami państwowymi pojawia się dość nieoczekiwany motyw wspierający zasadę wolnej konkurencji w gospodarce. Stanisław Sieciech przedstawia rachunek za potrawy i napoje spożyte z kuzynem w wykwintnej restauracji warszawskiej. Rachunek opiewa na tak wysoką kwotę, że Stanisław zastanawia się nad realną ceną spożytego posiłku. Z jego przemyśleń wynika, że kwotę dań podnosi ich oprawa, a przede wszystkim francuskie nazwy potraw. Refleksje Stanisława na ten temat ujawniają, że Niemcewicz dobrze rozumie mechanizmy funkcjonowania rynku kapitalistycznego. Pisarz koniec końców wyraża opinię, że drożyzna wynika z braku konkurencji, wysokie dochody właściciela restauracji z braku inicjatywy gospodarczej ze strony Polaków:

Jak równie dobrze, choć za tańsze pieniądze jeść można było: z tym wszystkim tę salę, te kryształki, to wszystko, co miejscu temu tyle daje omamienia, w mgnieniu oka zniszczyć by można. Niech tylko lista potraw po polsku przetłumaczoną zostanie, niech zamiast *filets de boeufs* wydrukują: polędwica, zamiast *Rognons*: nerki itd. natychmiast znikną czary... W mieście takim jak Warszawa, dobrze jest mieć takie domy, lecz czemuż nie przyszło do głowy żadnemu z rodaków naszych? Krótka odpowiedź: dlatego, że u nas żadnego nie masz przemysłu¹⁰.

Umieszczenie tej kwestii przed następnym fragmentem z dziennika Wacława Sieciecha wydaje się nieprzypadkowe. Ukazuje on bowiem, że dziadek Stanisława, po ukończonej edukacji w kolegium jezuitów, nie umiał pokierować samodzielnie swoim życiem. Wacław co do kierunku własnej przyszłości zdaje się zupełnie na ojca – ten zaś powierza go całkowitej łasce magnata okazującego jego rodzinie przychylność. Niemcewicz stara się karierę dworską Wacława przedstawić w takim świetle, aby ukazać jego całkowitą bezwolność wobec hetmana. Można założyć, że tym samym w jakimś sensie i w jakimś stopniu tłumaczy niezaradność ekonomiczną społeczeństwa polskiego. Stanisław Sieciech w przeciwieństwie do swego dziada odznacza się obrotnością i zaradnością ekonomiczną. Po powrocie do posiadłości rodzinnej podejmuje działania mające zintensyfikować wydajność ojcowskiego gospodarstwa. Dzięki nabytym umiejętnościom teoretycznym i praktycznym odkrywa w swej posiadłości złożę rudy żelaza, co ważniejsze jednak, niezrażony trudnościami związanymi z jej

¹⁰ J. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie...*, s. 23.

wydobyć, postanawia uruchomić wytop surówki żelaza. Niemcewicz podkreśla nie tylko techniczną wiedzę swego bohatera, ale też jego umiejętność kalkulacji zysków i strat oraz wytrwałość w doprowadzeniu rozpoczętego przedsięwzięcia do końca:

nie posiadałem się z radości, gdy bijąc raz rów dla osuszenia łąki, postrzegłem oznaki żelaznego kruszcu, kazałem kopać głębiej i trafiłem na obfitą żyłę żelaza; ojciec mój sprowadził majstrów: przy tak uciążliwych czasach jak są dzisiejsze, idzie to bardzo powoli, lecz jak Bóg da pokój i rząd pewny, kiedy się doczekamy czasów, gdzie własność szanowaną będzie, fryszerki nasze dojdą do doskonałości, nie wątpię, że soszniki, kosy, sierpy i piły własne mieć będziemy¹¹.

W tym miejscu następuje dość istotny zwrot w dzienniku Stanisława Sieciecha. Bohater mimo całego swego zaangażowania w sprawy rodzinnego majątku nie myśli swych obowiązków patriotycznych ograniczać tylko do uprawy ziemi i modernizowania własnej bazy ekonomicznej. Pragnie także podjąć służbę wojskową i choć nie wyjaśnia bliżej powodów, dla jakich miałby wstąpić w szeregi armii polskiej, wnikliwy czytelnik domyśla się, że chodzi o wypełnienie podstawowego obowiązku obywatelskiego, obrony ojczyzny przed wrogami. Jest to bez wątpienia *novum* w stosunku do tego, jak charakteryzował obowiązki obywatelskie Krasicki w *Panu Podstolim*. Biskup warmiński żyje w epoce, kiedy armia była w dużym stopniu uzawodowiona, ale służbę w niej traktowano jako odpowiednie dla szlachcica powołanie. Krasickiego nie zajmują kwestie wyszkolenia wojskowego czy organizacji systemu obrony państwa. Zagadnienie militarnej gotowości państwa do odparcia zewnętrznego ataku zostaje sprowadzone w *Panu Podstolim* do problemu moralnej kondycji społeczeństwa, a szczególnie postawy szlachty wobec nowych trendów kulturowych, które zagrażają tradycyjnym wartościom i tradycyjnemu życiu. Krasicki zakłada, że należy najpierw odrodzić kulturę ziemiańską, a wszystko inne ułoży się samo.

Niemcewicz przejmując ten punkt widzenia, o czym świadczą znamienne przemilczenia, które czyni. W *Dwóch panach Sieciechach* w ogóle nie bierze pod uwagę predyspozycji i przygotowania fachowego ziemianina do służby wojskowej. Zakłada, że już sama wola zostania żołnierzem umożliwia służbę wojskową. Nie interesują go kwestie szkolenia żołnierza i trudności jego powołania. Niemcewicz rozpatruje całą rzecz od strony moralnej, przyrównując różne formy posługi obywatelskiej, aby wybrać ten najbardziej zaszczytny. Temu służy przemowa ojca Stanisława Sieciecha, który poddaje wartościowaniu różne postawy i powołania obywatelskie. Za najbardziej pożyteczne uznaje on posługiwanie ojczyźnie z bronią w ręku w sytuacji, gdy większość kraju znajduje się pod cudzym panowaniem.

¹¹ Tamże, s. 27.

Niemcewicz bardziej niż o podstawy systemu obronnego kraju kłopotczy się o wpływ wojny i wojska na życie społeczne narodu. Wydaje się, że chodzi mu o wyraźne odróżnienie demokracji typu ziemiańskiego od systemu politycznego, który z jednej strony wyznacza liberalizm ekonomiczny, a z drugiej społeczna dominacja biurokracji i wojska w państwie. Ustami ojca krytykuje alienowanie się żołnierzy od reszty narodu, dążenie przez nich do zajmowania uprzywilejowanej pozycji wobec innych podmiotów społecznych, roszczeniowy stosunek do cywilów. Niemcewicz pisze o tym wszystkim na płaszczyźnie relacji obyczajowych i moralnych, ale ponieważ wszystkie te kwestie mają u niego wydźwięk polityczny, to należy przyjąć, że są to rozważania ustrojowe. Z tej perspektywy trzeba zauważyć, że postulaty moralne wysuwane przez pisarza wobec wojska stanowią próbę rozwiązania zagadnienia znacznie poważniejszego, utraty przez władze cywilne kontroli nad państwem w sytuacji zdominowania organizmu państwowego przez struktury administracyjne podporządkowane interesom wojska. Niemcewicz patrzy na wojsko w czasach politycznych zawieruch dość realistycznie, jako na instytucję, której funkcjonowaniu jest właściwie wszystko podporządkowane, a jedyną formą obrony przed jej złymi decyzjami jest wysokie morale żołnierzy. Stąd też odróżnia on weteranów, którzy służyli na obcej ziemi i tam nabrali złych nawyków najemników, od żołnierzy służących ojczyźnie z czystego patriotyzmu.

Niemcewicz (tak jak Krasicki) sukces militarny uzależnia nie od czynników czysto wojskowych, ale od moralności żołnierza, który wyznacza stosunek do celów własnej służby. Tym samym wskazuje na różnicę między państwem zmilitaryzowanym, w którym wszystko podporządkowane jest interesom wojska, a państwem prawdziwie demokratycznym sprawującym należyłą kontrolę nad armią i dyscyplinującym żołnierzy zgodnie z duchem obywatelskiego republikanizmu, bowiem „jeżeli wojsko karne i bitne jest obroną i chwałą kraju, wojsko rozpustne, ciemzące, jest zgubą i przekleństwem jego”. Rozważania o roli wojska w państwie w *Dwóch panach Sieciechach* są niezwykle interesujące, bo rzucają światło na stosunek Niemcewicza do Napoleona i wyprawy moskiewskiej. Wydaje się, że Niemcewicz przyczyn klęski Napoleona dopatruje się w alienowaniu się struktur wojskowych od demokratycznych instytucji społecznych i politycznych, w realizowaniu własnych partykularnych interesów przez siły militarne kosztem cywilów. Stąd też konkluzje Stanisława Sieciecha po rozmowie z ojcem zmierzają w kierunku podkreślenia nadrzędności praw ludzkich i obywatelskich nad żołnierskimi:

Utkwiły w głębi duszy mojej nauki cnotliwego ojca mojego, postanowiłem nie oddzielać odwagi od sprawiedliwości i miłości bliźniego, słowem zawsze pamiętać, że się wprzód urodził obywatelem nim zostałem żołnierzem¹².

¹² Tamże, s. 30.

Stąd też pragnienie służenia ojczyźnie zgodnie z posiadanymi zdolnościami i umiejętnościami, których weryfikacja ma dokonać się stopniowo, zgodnie z wymogami dyscypliny i metodyki kształtowania charakteru żołnierskiego:

Oporządzenie moje niewiele czasu zabrało, nie chciał mój ojciec szukać protekcji, ubierać mię w ślify wprzód, nim był poznał, jakim być żołnierz powinien¹³.

Dziennik Wacława Sieciecha ukazuje inne oblicze patriotyzmu niż ten, który reprezentuje Stanisław Sieciech. Jest to przede wszystkim patriotyzm czysto mimetyczny, imitacyjny, pozbawiony refleksji i dystansu do negatywnych zjawisk społecznych i narodowych. Stanisław Sieciech otrzymuje nauki i rady od ojca, ale w kontekście jego samodzielnej aktywności, tj. na tle poczynań gospodarskich, których sam jest inicjatorem, oraz decyzji o wstąpieniu do wojska, rysuje się ta postać jako wzór świadomości obywatelskiej i politycznej. Wacław Sieciech jest zupełnie bezwolny w rękach swego opiekuna. Ten szczegółowo steruje jego zachowaniem, wyznacza wszystkie elementy jego egzystencji i świadomości społecznej. Niemcewicz stawia problem wychowania dworskiego w świetle służby wojskowej. Najpierw ujmuje tę rzecz od strony historycznej, dostrzegając znamieny fakt, że współcześnie magnaci nie dysponują instrumentami kształtowania postaw obywatelskich, oddziaływania politycznego na szerokie rzesze szlachty:

Przed laty był jeszcze inny zawód dla szlacheckiej młodzieży, to jest dwory panów możniejszych, lecz inny dzisiaj obyczaj, panowie nie trzymają dworzan ani mają za co ich trzymać. Magnaci dzisiejsi, jak ich zawiść lub niewiadomość nazywa, są to samokosty bez żył i ciała, uciążliwość czasów obdarła ich, dokuczyła tyle jak innym; to nieszczęście więcej ponoszą od nas, szlachtę, że ludzie nie bacząc na ich straty, tyle wspaniałości, wydatków wymagają po nich, jak za dni najświetniejszych powodzeń, i że potrzebne z ich strony określenie się nazywają skąpstwem. To co ich najbardziej tuczyło, starostwa, zniknęły, nie masz tam po co zaglądać, nie dają ani dożywoć, ani dzierżaw zarobnych; tym lepiej, więcej też szlachetności i niepodległości¹⁴.

Wypowiedź wieńczy znaczącym sygnałem politologicznym, w którym kondensuje całą swą strategię retoryczną charakterystyki oligarchicznego systemu sprawowania władzy w państwie polskim, co miało miejsce za obu Sasów. Dziennik Wacława Sieciecha obrazuje sytuację pełnego uzależnienia drobnej szlachty od woli magnatów. Niemcewicz stara się pokazać wszystkie istotne elementy kultury politycznej tamtych czasów. Z jednej strony eksponuje bogactwo i siłę militarną magnatów, ale też i umiejętność celebrowania przez nich własnego dostojeństwa i zasobów. Z drugiej zauroczenie szlachty życiem dworskim, wystawnymi towarzyskimi rytuałami i zażyłością z magnatem sprawującym nad nią opiekę. Najmniej ciekawie przedstawiają się w dzienniku Wacława

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 27–28.

Sieciecha motywy prywaty magnackiej, dobrze opisane już przez literaturę oświecenia stanisławowskiego. Bez nich jednak powieść Niemcewicza nie miałaby właściwego wyrazu retorycznego, pisarzowi zależało przecież na zupełnym zdyskredytowaniu arystokratycznego systemu rządów przez pokazanie, że prowadził on do niepotrzebnych utarczek wewnętrznych i paraliżu władzy ustawodawczej w państwie. *Dwaj panowie Sieciechowie* w ten sposób w dużej mierze koncentrują się na kwestii wyższości systemu demokracji ziemiańskiej nad systemem ustrojowym czasów saskich. Powstaje wobec tego pytanie, czy dzieło Niemcewicza nie jest anachroniczne, nie dotyczy problemów tylko historycznych, zaś ważne aktualne zagadnienia polityczne spycha na drugi plan, koncentrując uwagę czytelnika na okresie saskim. Wydaje się, że kluczem do tego pytania jest zestawienie analizy dyktatury wojskowej i systemu oligarchicznego.

Niemcewicz nie analizuje w sposób gruntowny przyczyn dyktatu wojskowych w państwie z założenia demokratycznym, ale poprzez zestawienie państwa zmilitaryzowanego z państwem pozostającym na usługach magnatów sugeruje pewne wnioski w tej sprawie – dostrzega tutaj tę samą tendencję do gromadzenia się niekontrolowanej władzy w rękach poszczególnych ludzi, którzy zajmują ważne stanowiska w państwie, a jednocześnie tworzą odpowiednie zaplecze społeczne do utrzymania swojej władzy; między państwem zmilitaryzowanym a oligarchicznym istnieje jednak w tej mierze znacząca różnica, w tym pierwszym związki władzy żerującej na społeczeństwie tworzą już urzędnicy i wojskowi podstawowego i średniego szczebla zarządzania, natomiast w tym drugim za dezorganizację społeczeństwa odpowiadają ludzie na eksponowanych stanowiskach państwowych. Powieść zamyka tyrada Niemcewicza przeciwko systemowi rządów, który właściwy był Księstwu Warszawskiemu.

Autor *Dwóch panów Sieciechów* uderza w zły system podatkowy, w nadmiar zobowiązań, którymi obarcza się cywilów. Autor atakuje przede wszystkim skorumpowanych urzędników, ale w świetle całości jego narracji należy uznać, że krytycznie spogląda na dominację wojska w państwie. Niemcewiczowi chodzi ostatecznie o to, żeby wojsko było narzędziem, a nie celem polityki państwa, żeby żołnierz czuł się przede wszystkim obywatelem, a nie najemnikiem czy karierowiczem. Niemcewicz zamyka swoje dzieło obrazem rozpanoszenia się wojska i władzy wojskowej w kraju i ten motyw jest ostateczną diagnozą przyczyn klęski państwa, które ogarnęła nowa demoralizacja:

Ledwie dni kilka zamieszkaliśmy u siebie, gdy przyszło wojsko przyjacielskie, wypędziło nas z domu, wzięło w rekwizycję mieszkanie, stodoły, stajnie, śpiżarnie, piwnice, musieliśmy się przenieść do spichlerza: właśnie się żniwa kończyły, trzeba było zwozić snopy do stodół, konie żołnierskie ze stodół ustępować nie chciały, powiadał oficer, że kraj prędzej się może utrzymać bez chleba niż bez huzarów. [...] chciałem wyjechać do Warszawy, gdy wsiadając do karety postrzegłem, że już się w niej pułkownik mój umieścił [...] Daremne były wszelkie przekładania,

wygnany z własnego powozu, siąść musiałem z żoną na koźle, w nadziei że w domu moim w Warszawie wypocznę. Próżne nadzieje. Znalazłem dom mój cały zajęty, w moim pokoju rozgościł się urzędnik cywilno-wojskowy, a w łóżku mojej żony kochanica jego... etc.etc. etc.¹⁵

Autor *Dwóch panów Sieciechów* podsumowuje swe dzieło krótką rekapitulacją tego, co obrazowo przedstawił w dziennikach Wacława i Stanisława Sieciechów, tutaj wyraźnie sformułował utopijną wizję państwowości polskiej, w której nie ma miejsca na cudzoziemskie oraz partykularne interesy, natomiast docenia się prawo, własność prywatną i zdrowe tradycje narodu. Komentarz Niemcewicza do jego dzieła uświadamia czytelnikowi, że stanowi ono właściwie przypis do końcowej przemowy, która buduje nadzieje na lepszą moralnie, a więc i politycznie przyszłość. Jak pokazał czas, koncepcje politologiczne Niemcewicza pozostały czystą utopią, oświeceniowym marzeniem o Polsce, która nie mogła się pojawić, bo była z jednej strony zbyt idealna, z drugiej zbyt anachroniczna.

Roman Magryś: POLITICS IN TWO GENTELMAN SIECIECHA JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

The article *Polityka (Politics) in „Dwaj panowie Sieciechowie” Two Gentlemen Sieciecha* examines, on the one hand, the question of ability to maintain the independence of Poland by the members of Polish gentry, while, on the other hand, the problem of the degeneration of the authorities of the Warsaw Duchy due to its militarization based not on the landowners' military service, but on enlisting regulars. Niemcewicz shows, in his novel, political mistakes made by the former conservative noblemen as well as by contemporary liberal civil servants. As a matter of fact, he strikes at the institution of the lordly court which distorted the precise idea of patriotism, indicating, at the same time, the destructive domination of the Napoleonic army over the Polish society, which resulted in losing the principal aim of the military service by the soldiers.

¹⁵ Tamże, s. 50–51.